

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, we Francji, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odpowiadającego portum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszym piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszym piętrze w drukarni Jarosława Leitgeb'a. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanna, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; H. A. Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiomiarowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłumaczenie na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 21 listopada.

(Ruch monarchistów we Francji wedle relacji dzienników pruskich. — Nowy wybrzyk radykałów francuskich. — Rokowania Anglii z Francją w kwestyi środkowo-afrykańskiej. — Zniesienie kontroli nad finansami egipskimi i przyjaźń Turcji do Francji. — Nadzieje ludności egipskiej. — Petycja Albańczyków. — Dobra wróżba dla gabinetu Piroczanaca. — Ostatnia sesja delegacji węgierskiej.)

Jednym z najlubiejszych przedmiotów, jaki dziennikarstwo pruskie na wszystkie obrabia strony, jest kwestya obecnego stanu rzeczy we Francji i łączący się z nim ruch monarchiczny, który polityków berlińskich wielkim przejmuje strachem. O tym to ruchowi monarchicznemu podaje korespondent „Fr. Corr.“ ciekawe szczegóły, które tu powtarzamy dla charakterystyki wewnętrznych stosunków Francji, zastrzegając się naturalnie co do ich wiarygodności.

W kołach monarchicznych a raczej orleanistowskich — pisze korespondent — oddają się nadziei, że w razie wybuchu rewolucyi czynne wystąpienie siły zbrojnej okaże się koniecznym, że wtedy zatrzwożona burżoazja będzie zniewolona szukać ratunku u monarchistów. Na taki przypadek orleaniści mają w pogotowiu księcia Roberta (księcia Chartres, młodszego brata hrabiego Paryża), będącego dowódcą 12 pułku konnych strzelców, stojącego załogą w Rouen. Orleaniści przypisują księciu Chartres wielką energią charakteru i tuszą o nim, że odpowie ich oczekiwaniom, stłumi anarchią i przywróci krajowi monarchia. Jeżeli orleaniści myślą teraz o księciu Chartres, nie zaś o księciu Aumale, to dla tego, że ten ostatni, będąc już w podeszłym wieku, nie zdaje się mieć potrzebnej do wykonania takiego zadania energii. Jak zwykle, tak i teraz, wszystkie zabiegi stronnictwa monarchicznych zmierzają do obalenia republiki, co do pytania zaś, jaka monarchia ma po niej wziąć spadek, nie porozumeli się z sobą. Nie wchodząc w to, czy urzeczywistnienie projektów tych jest możliwe, nadmieniamy o nich dla okazania, jak wielką we Francji obecnie panuje niepewność w rzeczach politycznych. Niemcy — kończy korespondent — pamiętać powinni, że przywrócenie monarchii we Francji pociągnęłoby za sobą bliską wojnę z Niemcami, oraz, że rodzina Orleanów należy do tych szowinistów, którzy najwięcej pchają kraj do odwetu. Niemcy pamiętać powinny, że książe Chartres odbył pod nazwą Roberta Lefort w r. 1870 i 1871 kampanię nad Loarą.

Korespondencja powyższą powtarzają wszystkie dzienniki pruskie i ta okoliczność wyjaśnia nam właściwą jej tendencją. „Fr. Corr.“ jest podobno organem ambasady niemieckiej, cel więc jej relacji jest łatwym do odgadnięcia. Niemcy pragną utrzymania w Francji republiki takiej, jaką jest obecna, t. j. niezdolnej do żadnej akcji na zewnątrz. Dość przypomnieć, że nawet taki petentat, jakim był hr. Arnim, pasę musiał pod ciosem srogiego gniewu kanclerza niemieckiego za to, że popierał wbrew widokom pruskim ruch monarchiczny we Francji. Ta sama polityka pruska obawia się i dziś monarchiczną formę we Francji a rewelacje powyższej przytoczone mają na celu ostrzeżenie republikanów francuskich. Ambasador niemiecki w Paryżu paraliżuje niewątpliwie zabiegi monarchistów francuskich a jednym z środków do celu tego wiodących jest prawdopodobnie paryska korespondencja „Fr. Corr.“

Republikanie francuscy, mianowicie stronnictwo ich radykalne, pracują sami na rzecz monarchistów i to głównie przez nieublaganą swą nienawiść do Kościoła. W miarę bowiem wzrastającej tej nienawiści budzi się i przywiązanie do części narodu do dawnych tradycji i szuka obronców, którzyby tradycje te zdolali Francji przywrócić i utrzymać. Takich obronców znaleść może Francja tylko pomiędzy monarchistami. Radykałi dali nową próbę swą nienawiści do Kościoła na wczorajszym posiedzeniu Izby deputowanych. Podczas dyskusji nad budżetem kultu stawili oni poprawkę, żądając zniesienia ambasady francuskiej przy Watykanie. Trzeciemu temu wybrzykowi wystąpił energicznie p. Duclerc a Izba odrzuciła stawioną poprawkę większością 268 głosów (339 contra 171). Na wczorajszym posiedzeniu obrala Izba komisją do zbadania znanego projektu dotyczącego zajęcia przez Francją terytorium nad rzeką Kongo. Izba przyjmie niewątpliwie projekt, bo obrana wczoraj komisja składa się z samych zwolenników projektu. Pan Duclerc nie będzie miał więc przeciwników swęj polityki kolonialnej, i jedyną trudnością, na jaką napotka, będzie kwestya, czy Anglia bez znacznych koncesyj zgodzi się na usadowienie się Francji w Afryce środkowej. Telegram donosi w tej chwili, że na wczorajszym posiedzeniu angielskiej Izby deputowanych oświadczył p. Dilke, że rząd angielski prowadzi w tej chwili rokowania w sprawie traktatu, jaki podróżnik francuski Brazza zawarł z jednym z królików afrykańskich nad rzeką Kongo. Tak tedy nie została dotąd zatławioną pomiędzy Francją a Anglią kwestya kontroli w Egipcie, a już nowa i również drażliwa pojawia się kwestya środkowo-afrykańska. Co do kontroli nad finansami egipskimi wypada nam podać motyw, jakimi rząd wice-króla egipskiego, czyli raczej Anglii, usprawiedliwia swe żądanie. Cztery przytoczone są tu względy: 1) ustanowienie wspólnej kontroli nie wchodzi w zakres rękojmii przynależnych wierzycielom. Ustawa likwidacyjna, oznaczająca źródło dochodów na zaspokojenie wierzycieli nie wspomina wcale o kontroli. 2) Kontrola przynosi ujme powadze khedyi. 3) Wywołuje niezadowolenie w narodzie egipskim. 4) Wywołala wielkie nadużycia administracyjne. Rząd francuski w odpowiedzi swęj na odnośną notę egipską, wywodzi, że ministrowie egipscy zawsze uznawali korzyści wynikające z kontroli, że Szeryf pasza sam dawniej przyznal, że ona to właśnie nadaje rządowi egipskiemu rzeczy-

wistą siłę. W tym zatargu o kontrolę znalazł p. Duclerc bardzo pożądanego sprzymierzeńca w Turcyi. Porta idzie dziś w swęj przyjaźni ku Francji tak daleko, że, jak donosi telegram, rzeka się praw swych zwierzchniczych do Tunisu, i oświadczyła w Paryżu, że uznaje nowego bępa tunetańskiego za prawowitego władcę, chociaż nie uzyskała inwestytury tureckiej. Wracając raz jeszcze do stanu rzeczy w Egipcie, notujemy, że ludność egipska bardzo różowe żywi na przyszłość nadzieje. Egipcyanie — tak donoszą sami korespondenci angielscy — najmocniej są przekonani, że bitwa pod Tel-el-Kebir nie rozstrzygnęła ostatecznie o losie ich kraju, i że dzisiejsza przewaga Anglików do czasu tylko trwać będzie. Egipcyanie wierzą w to, że prędzej, czy później nastąpi druga wojna, którą prowadzić będzie Turcyja poparta przez kilka mocarstw europejskich. Zdaniem korespondentów nadzieje te podniecać mają wśród ludności egipskiej jacyś tajni agenci europejscy.

Z spraw bliższych nas obchodzących przypominamy raz jeszcze petycję Albańczyków, o której obszernie pisaliśmy w niedzielnym Przeglądzie „Kuryera.“ O petycji tej wyraża się prasa austriacka bardzo przychylnie, z czego wnosić należy, że jest ona na ręce gabinetowi wiedeńskiemu. Ze pewną częścią Albańczyków napisała petycję o zajęcie Albanii przez Austrię, zdaje się rzeczą być pewną, pytanie tylko, czy ją, jak donoszą, przyjął generał konsul austriacki w Skodrze. O zadośćuczynieniu woli Albańczyków nie może być jak na teraz mowy, w każdym razie jest to dla Austrii korzyścią, że posiada przyjazne sobie stronnictwo pomiędzy Albańczykami, których będzie mogła użyć przeciw Czarnogórom, gdyby ci, poparci przez Rosyę, chcieli kiedyś wystąpić z pretensjami swemi do Hercegowiny.

Telegram z Białogrodu serbskiego donosi dziś o zwycięstwie stronnictwa rządowego przy wyborach do reprezentacyi gminnych. Liberalne i radykalne stronnictwo nie zdołało przeprowadzić ani jednego ze swych kandydatów. Jest to pomyślna wróżba dla gabinetu p. Piroczanaca.

Delegacja węgierska odbyła w niedzielę w południe swe końcowe posiedzenie. Wspólny minister skarbu wypowiedział delegacyi podziękowanie i uznanie cesarza. Marszałek Ludwik Tisza kładł w swęj mowie przycisk na to, że delegacya wyniosła z wyjaśnień ministeryalnych to przekonanie, iż rząd stara się usilnie o utrzymanie przyjaznych stosunków z mocarstwami zagranicznymi, i że delegacya jest również głęboko o tem przeświadczona, iż nowa organizacya armii podniesie gotowość wojenną monarchii, i że przywrócona dziś zupełnie (?) pacyfikacya w krajach okupowanych pozwoli na zmniejszenie sił zbrojnych, przez co będzie można dochodami z Łośni i Hercegowiny pokryć krajowe koszty administracyjne. Wśród głośniejszych okrzyków na cześć cesarza zamknął marszałek ostatnią tę sesyę delegacyi węgierskiej.

List Ojca św.

Papież Leon XIII przesłał Najwielebniejszemu ks. Biskupowi chełmińskiemu, dr. Marwiczowi w 25tą rocznicę jego biskupiej konsekracyi następujące powinszowanie:

Leon Papież XIII.

Czeigodny Bracie! Pozdrowienie i Apostolskie błogosławieństwo!

Dowiedzieliśmy się niedawno, Czeigodny Bracie, że wkrótce zbliży się 25ta rocznica owego dnia, w którym, otrzymawszy Biskupie poświęcenie, zarząd dycezyi chełmińskiej objąłeś.

My tedy, którzy jako zwykliśmy w dniach utrapienia współcierpieć z Czeigodnymi Naszymi Braćmi, Biskupami, tak też z radošny dla nich wypadków współ z nimi się radujemy — pospieszamy przesłać Ci w tym liście Nasze powinszowanie i Nasze życzenia wszelkiej pomyślności.

Znając doskonale szczególne przywiązanie, jakim się do tej świętej Stolicy nieustannie odznaczałeś, nie wątpimy ani na chwilę, że Nasza o Tobie pamięć będzie dla Ciebie pociechą w utrapieniu, i że Ci doda odwagi do uprawiania winnicy Pańskiej z tą stałością i roztrpnością, jakiej Nam w tych smutnych czasach potrzeba.

Wznosząc usilnie do Boga modły, aby Cię w jak najdłuższe lata ku chlubie i korzyści powierzonyj Ci trzody zachował przy czerstwym zdrowiu, jako dobr niebieskich zapowiedzi i jako dowód szczególnej Naszej życzliwości przesyłamy z całego serca Apostolskie błogosławieństwo tak Tobie, jako też i całej dycezyi.

Dan w Rzymie u św. Piotra, 28 października 1882, Papieżstwa Naszego roku V.

Leon Papież XIII.

Upadek gospodarstw włościańskich.

Ze wycugi, wysagi, wymiary i jak je tam jeszcze inaczej nazywają, przyczyniają się w niemałej części, jeśli nie do ruiny, to do wielkiego spustoszenia gospodarstw włościańskich, to jest rzeczą powszechnie znaną, i to też uznał sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego, przyjmując jako warunek podniesienia gospodarstw wiejskich potrzebę prawnego uregulowania sprawy wymiarów. Sejm prowincjonalny proponuje:

1) aby wymiar był najprzód przez znawców oświadczeni, i dopiero potem w kwocie szacunkowej zhipotekowany, i to dla tego, że po największej części włościanie wymiar w naturaliach zbyt nisko taksują;

2) aby wymiaru tego ani w całości, ani też częściowo nie było wolno sprzedawać trzecim osobom (jako prawnej pretensyi).

Sądymy, że uchwały te nie pozostaną martwą literą, lecz że znajdują w praktyce zastosowanie i że niebawem docekalmy się prawnych rozporządzeń, określających bliżej całą procedurę wymiarową. Społeczeństwo zawsze żywo się tą kwestyą zajmuje, — a przedewszystkiem włościanie dużo o niej mówią i rozprawiają. Pewien gospodarz z Pyszczyńska przesyła nam w tej sprawie następujące uwagi:

„Ponieważ wyczytałem w „Kuryerze“ nr. 261 o polepszeniu gospodarstw chłopskich — dostrzegłem, że to najwięcej sprowadza upadek młodych gospodarzy, naszych własnych dzieci, jeśli sobie zapisujemy wymiary tak zwane niezmiennione. Ma racyę „Kuryer“, kiedy pisze, że rodzicom nie chce się często pracować, więc zapisują gospodarstwo młodym niedoświadczonym dzieciom, — a sobie zabezpieczają wymiar duży i niezmienny, to znaczy, że jak jedno z nich umrze, to drugie pobiera ten sam wymiar niezmienny, co pobierali oboje. A to jest czysta spekulacya tych rodziców na przypadek śmierci którego z nich. Ponieważ młodo dzieciom gospodarstwo oddawają, więc tak myślą: zapiszmy sobie wymiar niezmienny, aby na przypadek śmierci jednego z nas drugie mogło się ożenić. I tak znam pewne gospodarstwo, na którym rodzice zhipotekowali sobie 22 wiertelce zboża, opał, krowę, gęsi, 20 talarów i wolne pomieszkanie. Nie długo po zapisie ojciec wymiarnik umarł, a młoda jego żona wyszedszy za mąż powtórnie, 14 już rok pobiera cały niezmienny wymiar. A ty gospodarz daj, bo się należy, bo jest zapis sądowy — więc nie ma pytania. To jest właśnie największy ciężar dla gospodarzy; więc proszę najprzód o łaskawe umieszczenie tych paru słów w „Kuryerze.“ A potem zwracam się do Wysokiego Sejmu prowincjonalnego w Poznaniu i do Szanownego Koła polskiego w Berlinie, ażeby się ze swęj strony do tego przychylni, aby, jeśli z wymiarników rodziców jedno umrze, drugie nie pobierało już całego wymiaru, tylko przypadającą na nie połowę, bo to jest ruina młodych gospodarzy, dzieci naszych, które sami do upadku w gospodarstwie, albo, jak „Kuryer“ pisze, do żebractwa doprowadzamy.

Fr. Wolyński.

Pismo to zamieszczamy z prawdziwą przyjemnością jako dowód zdrowej myśli i jasnego poglądu naszych włościan na sprawy społeczne. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby władze prowincjonalne, które zajmują się wykonaniem uchwały sejmowej, zwróciły także uwagę na punkt przez gospodarza Fr. Wolyńskiego poruszony, tj. na złe następstwa, płynące z niezmienności wymiaru, aby do owych dwóch punktów, przez sejm zalecanych, i ten trzeci jeszcze dodano.

Słuszna jest i sprawiedliwa, aby rodzice, oddający synowi gospodarstwo, mieli zapewnione sądownie na starość utrzymanie, zwłaszcza, gdy zdarzają się dość często wypadki nieuczciwego obchodzenia się dzieci z rodzicami. Atoli zabezpieczenie to nie powinno stać się przyczyną upadku i ruiny gospodarstwa, które przez całe lat dziesiątki takich ciężarów wytrzymać nie może. Wymiar wspomniany w powyższym liście obliczyć należy co najmniej na 150 tal.; dodajmy do tego spłaty młodszego rodzeństwa, procenta, podatki wszelkiego rodzaju i obliczymy, z jak na to ma brać pieniądze gospodarz, mający 50—80 morgów gruntu? Czyż nieuniknionem następstwem takich stosunków nie musi być zadłużenie i subhastacya? Ztąd też wywodzi przeważnie, jeśli nie głównie, swęj początek ruina i nadmierna parcelacya gruntów włościańskich, które prawo koniecznie w opiekę wziąć powinno.

Kwestya rzymska we francuskiej Izbie deputowanych.

Na sobotniemu posiedzeniu francuskiej Izby deput. po załatwieniu pożyczki 50,000 franków dla Arcybiskupa algerskiego przystąpiono do obrad nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych. Podczas rozpraw ogólnych zainterpelował deput. Villiers z prawicy gabinet co do zachowania się względem kwestyi rzymskiej i żądał wyjaśnień od ministra. P. Villiers przypominał zamach, jakiego się dopuszczono względem zwłok Piusa IX i wskazał na to, że już publicznie mówiono o wyjeździe Papieża z Wiecznego miasta. Wypadki, od r. 1871 począwszy, dowodzą, że ustawa gwarancyjna nie załatwiła tej zawiłej i ważnej sprawy. „Ta obłudna ustawa gwarancyjna nie wytrzymała próby. Jeżeli zwłok Piusa IX nie można było swobodnie przeprowadzić przez ulice Rzymu, czyż można twierdzić, że następcy jego wolno wyjść po za obręb Watykanu? Że Papież jest dziś jeńcem — tego nikt zaprzeczyć nie może, bo to jest faktem. Włoski minister spraw wewnętrznych chciał te fakta osłabić, ale dla wybrków demagogii nie zdobył się ani na jedno słowo nagany. Zamiast tego, patrzył rząd i władze włoskie najspokojniej na to, jak przy różnych okolicznościach głośno i publicznie insultowano dostojną osobę Ojca całego chrześcijaństwa i miotano najsprośniejsze obelgi na instytucyę papieżstwa. Jakżeż to pogodzić z ustawą gwarancyjną, która najuroczyściej zobowiązuje rząd

włoski do szanowania niezależności i nietykalności Stolicy świętej? Dziś dowiodło doświadczenie lat 10, że ta ustawa jest zupełnie bezsilną i niezdolną zabezpieczyć papieżstwa od insultów i napaści. W roku przyszłym ma się w Rzymie odbyć kongres wolnodumców całego świata — oż się spodziewać można po takim zborzysku, jeśli nie obrazy, groźb i gwałtów? Tak, jak dziś rzeczy stoją, długo pozostać nie może, i przewidzieć można, iż kwestya rzymska wejdzie niedługo w nowe stadium dyplomatyczne i stanie się przedmiotem obrad międzynarodowej konferencyi, boć przecież **na to pozwolić nie można, aby zwierzchnik 200 milionów katolików został w ciągłym więzieniu pod groźbą morderstwa lub gwałtu.** W takich warunkach jest rzeczą bardzo ważną dowiedzieć się, jakie w tej sprawie zdanie żywi rząd francuski i czy tenże rząd uczynił na przypadek zwołania kongresu europejskiego w kwestyi rzymskiej, Francya nie może być obojętną co do niezależności Ojca św., bo to jest kwestya obchodząca sumienie ogromnej większości Francuzów. Ustawa gwarancyjna jest ustawą międzynarodową — tego charakteru nikt jej nie pozabawi; jakżeż tedy można samowoli Włoch pozostawić wyłącznie, to czem się świat cały zajmuje? Europa ma prawo zapytać ministrów króla Humberta, czy przyjmują i uznawają ustawę, którą poprzednicy ich zaprzysięgli — czy też nie. Niech kto mówi co chce — prawdą pozostanie na zawsze, że papieżstwo jest źródłem wszelkiej politycznej władzy i powagi.“

Tak mówił dzielnym legitymista wśród oklasków prawicy. I jakż odebrał odpowiedź?

Prezes gabinetu p. Duclerc odpowiedział, iż nie ma wskazywać na rychły wyjazd Papieża z Rzymu. Gdyby to nastąpić miało, to rząd francuski wzięby tę sprawę pod rozwagę.

Po tych zimnych i obojętnych słowach prezesa gabinetu przyjął Izba budżet ministra spraw zagranicznych i ministra wojny.

Gabinet francuski z obojętnością spogląda na to, co się dzieje we Włoszech, zapominając o trafnym i słusznym zdaniu starych Rzymian, że własny nasz interes jest w niebezpieczeństwie, kiedy się dom sąsiada o ścianę tylko od nas pali!

I my mamy w Bogu nadzieję, że nawet mimo dzikich uroszczeń sądów włoskich, pociągających dostojną osobę Głowy Kościoła przed swe forum, Ojciec św. nie uzna za rzecz potrzebną opuścić pałac watykański. Atoli wobec nieustających oznak nawiści do papieżstwa, wobec tak groźnego objawu, jakim jest wybr takiego opryska, jak Coccapieler, na reprezentanta miasta Rzymu w parlamencie włoskim, oraz wobec zapowiedzianego na rok przyszły kongresu wolnodumców w Rzymie — obawiać się można jak najgorszych wypadków, a rząd francuski nie powinienby czekać „ewentualności“ wyjazdu Ojca św. z Rzymu, ale śmiało najprzód zajrzeć w oczy grożącemu niebezpieczeństwu.

KOESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Berlin, 20 listopada.

Od niejakiego czasu w prasie półurzędowej wielkie ztąd powstało zadziwienie, że Prusy nie potrzebują już teraz dopłacać gotówką dodatku Rzeszy niemieckiej, że raczej dostaną od Rzeszy 3 i pół miliona po odciążeniu matrykularnej składki. Również i minister finansów, p. Scholz, w swęj mowie budżetowej z dnia 17 bm. mówił o tem z przychylnością, że opinia publiczna nie dość godnie ocenia fakt, iż Prusy nie potrzebują nie dopłacać Rzeszy, lecz owszem otrzymują od niej jeszcze 3½ miliona. „W ten sposób — mówił dalej minister — osiągnięto niezawisłość finansową Rzeszy od reszty państw należących do niej.“

Jeżeli zastanowimy się bliżej nad temi pięknymi słówkami, dojdziemy do przekonania: 1) że mają one tylko pod pewnymi warunkami znaczenie, 2) że nawet w razie spełnienia tych przypuszczalnych warunków, są nieprawdziwymi, a po 3) że w gruncie rzeczy nie mają żadnego znaczenia.

Zwracaliśmy już dawniej uwagę na to, że pomiędzy Prusami a Rzeszą to, co jest, a co ma być wtenczas dopiero da się ocenić, gdy budżet Rzeszy ustalonym będzie, dla tego też sam cesarz w znanym orędziu z 17 listopada r. z. żądał, aby nad budżetem obradowano wprzód w parlamencie a dopiero potem w sejmie. W roku 1880—81, kiedy to budżet dla Prus przed budżetem Rzeszy ustalono, wtenczas kwota matrykularnych dodatków Prus uchwalona została o 14 milionów za nisko, a to wskutek niespodziewanych wydatków, które w kilka miesięcy później parlament dla wojska uchwalił. Co się zaś tyczy przyszłych obrad nad budżetem dla Prus, to słowa p. ministra, wypowiedziane wprzód z taką pewnością, straciły wiele ze swego znaczenia, gdy dodał później, że uczyniony przezeń wniosek (dotyczący owej przewyżki 3 i pół miliona z dodatków matrykularnych) w pracach przedwstępnych dla budżetu Rzeszy przyjęto jako trafny.

Dziwny to zaiste zwrot. Szczęściem tylko nazwać można, że w obecnym parlamencie minister wojny bez przyzwolenia centrum, postępców lub secesjonistów nie może przeprowadzić swych żądań, gdyż usłyszeliśmy pewno niejedną miłą niespodziankę. Chociaż nie potrzebujemy się obawiać takich niespodzianek, gdyż nawet obrachunek p. ministra finansów był trafny, to jeszcze nie można mówić o finansowej niezależności Rzeszy od innych państw do niej należących, gdyż to

się sprzeciwia „klauzuli Frankenstein.” Wedle tej klauzuli w roku 1879 przynano Rzeszy z nowych albo raczej podwyższonych cel ochronnych i finansowych tylko taką sumę (około 130 milionów), jaką dotychczas z tych samych dochodów pobierała, z reszty zaś dla kasy Rzeszy przeznaczono tylko 25 milionów, a około 100 milionów przynano poszczególnym państwom, do których Rzesza niemiecka udawać się musi, aby z dodatków matrykularnych tychże państw zaspokoić swoje wydatki. Różnica pomiędzy dawną a teraz zasadza się tylko na tym, że od roku 1879 pojedyncze państwa w formie dodatków matrykularnych spłacają Rzeszy częściowo sumę, którą poprzednio od niej odebrały. Książę Bismarck popierając ideę unitaryzmu, chciał niegdyś, aby i te 100 milionów należały do Rzeszy, lecz nie mogąc znaleźć poparcia w centrum, zniwelowany był przyjęciem klauzuli Frankenstein, którą już przed rokiem poseł Ludwik stawiał a którą wówczas wysłano.

W istocie rzeczy Rzesza niemiecka zawsze była niezawisłą od dodatków państw poszczególnych. Parlament corocznie oznaczał wysokość dodatków matrykularnych, a gdyby które z państw chciało się było oprzeć temu żądaniu, z pewnością mu to na złe wyszło. Wyrażenie się ks. Bismarcka, że Rzesza niemiecka wyzbrać musi od państw poszczególnych co jej się słuszenie należy, jest tylko mrzonką. Z zebrać, który rozkazywać może, ile żąda jałmużny, niejedyn monarcha pewnieby się pomieniał.

Peszt, 18 listopada.

(Zamknięcie sesji delegacyjnej. — Przemówienie p. Smolki i jak je komentuje lewica.)

(Zc.) Pan Smolka na minutę dotrzymał zapowiedzianego cesarzowi przed blisko dwoma tygodniami terminu zamknięcia sesji delegacyjnej mimo przeszkody, która powstała była w ostatniej prawie chwili. Przeszkoda ta było uchwalone wczoraj okrojenie jednej z rubryk budżetu okupacyjnego, na co nie zgadzał się ani minister wojny, ani delegacja węgierska. Stało się to za sprawą p. Grocholskiego, któremu, jak już wczoraj nadmieniliśmy, chodziło więcej o zdrową logikę, niż o rzeczywiste zaoszczędzenie drobnej stósunkowo kwoty 100 tysięcy złr. Dla tego też, gdy delegacja węgierska, szukająca pewnej brawury w podtrzymywaniu swych uchwał, obstawała przy swojej niedorzeczności, tak sprzeczną z własną uchwałą zeszlórzoną, p. Grocholski nie czynił już trudności, za nim i komisja porzuciła opór, a za komisją pełna delegacja postanowiła dziś przychylić się do uchwały delegacji węgierskiej.

Co gdy się stało, przystąpiono do trzeciego czytania wszystkich uchwał i w ten sposób zakończono obrady. Początek minister spraw zagranicznych hr. Kalnoky zabrał głos, aby najprzód z polecenia cesarza podziękować za ofiarność delegacji, a dalej w własnym i całego wspólnego gabinetu imieniu za zaufanie, którego dowód delegacja złożyła w uchwaleniu wspólnego budżetu monarchii i budżetu okupacyjnego. Nigdy jeszcze delegacje nie zadowolily się tak nieznanym okrojeniem kwot żądanych przez rząd, jak tym razem. Całe okrojenie wynosi 80 tysięcy złr., odnosi się zaś tylko do wydatków na marynarkę, i to do kilku rubryk, w których rząd i tak nie zużywał całych kwot przyzwołych. Suma wszystkich wydatków uchwalonych przez delegację wynosi 126,818,768 złr., co po strąceniu niejakich dochodów, głównie z cel, czyni *netto* 108,899,763 złr. — Suma wydatków *netto*, uchwalonych na rok bieżący, wynosiła 149,702,170 złr., czyli o 40,802,416 złr. więcej, a to głównie wskutek powstania w południowej Dalmacji i w Hercegowinie. Z sumy *netto*, uchwalonej na rok przyszły, spada na skarb węgierski ciężar 34,194,528 złr., a więc o 12,811,955 złr. mniejszy, niż w roku bieżącym, na skarb austriacki zaś 74,705,237 złr., a więc o 27,990,457 złr. mniejszy. Pan Dunajewski przeto będzie miał z niedoborem roku 1883 sprawę o wiele łatwiejszą, niż w roku bieżącym.

Na zamknięcie sesji delegacyjnej przemówił pan Smolka jak następuje:

Skoro w uchwałach obu delegacji zupełną już zachodzi zgodność i skorośmy zatwierdził uchwały w trzecim czytaniu, stanęliśmy w kresu zadania naszego. W poglądzie na ukończoną co dopiero czynność naszą z zadowoleniem i uznaniem wspomnieć wypada, że gabinet wspólny, szczególnie zaś ministerstwo wojny, w oczywistej troskliwości o jak największe ochranianie opodatkowanych ograniczył się w żądaniach swych na najnieodzowniejszych potrzebach. Inaczej bowiem jakimże sposobem byłoby się stało, że delegacja przyzwoliła wszystkim z wyjątkiem kwoty bardzo nieznacznej? Mimo to uchwalona suma ogólna jest nie mała i nie łatwo opodatkowanym zdobyć się na nią. Że atoli delegacja po sumiennym i ścisłym zbadaniu żądań rządu wspólnego uchwaliła jego projekty, trzeba to uważać za dowód, że delegacja w trafnym pojmowaniu rzeczy i w patriotycznym poczuciu obowiązku nie chciała odmawiać czegośkolwiek, czego brak zaszkodziłby nakazującemu poszanowanie stanowisku monarchii, tudzież gotowości i bitności armii. Owszem delegacja przyzwoliła nie jedno, co uznano za potrzebne do spotęgowania tych nader ważnych momentów bezpieczeństwa państwa, a powodowała się w tym z pewnością tym zupełnie słusznym przekonaniem, że ta jest najlepsza rękojmia zachowania trwałego pokoju, którego nam wszystkim tak bardzo potrzeba i którego szczerze pragniemy.

Z ust pana ministra spraw zagranicznych usłyszeliśmy z radością i szacunkiem dla nas w wysokim stopniu podziękowanie i uznanie Cesarza JM. Pana najmiłościvszego. Poczucie, że w rzeczy tej zachodzi zupełna zgodność między nami a ojcowskimi i życzliwymi intencjami dostojnego państwa korony, napawa nas niewątpliwie wielkim zadowoleniem i staje się nam też sposobnością, z jakiej zawsze chętnie korzystamy, by naszymu Panu najmiłościvszemu (*Zgromadzenie powstałe*) wynurzyć się z uczuciami naszej lojalności. A więc, panowie, skorośmy stanęli już w kresu zadania naszego, powtórzycie za mną okrzyk: Najjaśniejszy Pan, nasz cesarz najmiłościvszy, niech żyje! (*Zgromadzenie trybunał okrzyk ten powtórza.*)

Delegat Falkenhayn (brat ministra) podziękował p. Smolce za umiejętne i tak uprzejme dla każdego przewodnictwo, za co p. Smolka odwzajemnił się kilkoma słowami, dodając także podziękowanie dla węgierskiej akademii umiejętności za gościnne dotychczas odstępowanie gmachu swego na czas obrad delegacji austriackiej, tudzież kapitanowi miasta (burmistrzowi) za uprzejmość dla tejże delegacji, prawdopodobnie więc za to, że, jak Wam już doniosłem, rada miejska przygotowuje miejsce w nowym gmachu municypalnym dla przyszłych obrad delegacji austriackiej w Peszcie, skoro akademii umiejętności nadal już swego gmachu odstępować nie chce.

Słowa w przemówieniu p. Smolki, że delegacja powodowała się z pewnością przekonaniem, iż zbrojne pogotowie jest najlepszą rękojmią trwałego pokoju, po-

czytuje lewica za odprawę daną p. Plenerowi wskutek znanego mowy jego z zeszłej środy, w której wystąpił prowokacyjnie wobec Polaków, czyli jak się wyraził, wobec „tych, którzy nie reprezentują krajów o wielkiej sile podatkowej.” Nie mogą chwiliwo powiedzieć Wam, czy p. Smolka rzeczywiście taki miał zamiar; ale *wen es juckt, der kratze sich.*

NIEMCY.

* Berlin, 20 listopada. Kwestya reformy podatkowej jest chwilowo przedmiotem nie tylko dyskusji dziennikarskich, ale wdzięcznym także tematem do rozprawek politycznych, które u politykujących spiesbuergera niezły znajdują pokup. Radca rejencyjny A. F. Steilberg wydał niedawno temu dzieło pod tytułem: „Das System der direkten Steuern,” w którym usiłuje złożyć dowód, że projekt rządowy dotyczący zniesienia podatków w czterech najniższych klasach nie tylko jest dla ludności uboższej korzystnym, ale koniecznym. Pan radca słusznie bardzo dowodzi, że w opodatkowaniu ludności potrzeba koniecznie pewne granice pociągnąć, i tak niesprawiedliwym, zdaniem jego, jest nakładanie podatku na dochód zszepuły, który ledwo wystarczy na zaspokojenie koniecznych potrzeb rodziny, bo powiada dosłownie: „Kto nie ma więcej dochodu nad to, co mu absolutnie jest potrzebnem, żeby siebie i rodzinę utrzymać, nie ma dostatecznych funduszy na opłacenie innych potrzeb, krom swoich. Gdyby rząd mimo to zechciał od poddanego, w podobnych stosunkach finansowych żyjącego, podatek ścigać, natenczas musiałby to, co jedną ręką mu odbiera, drugą ręką w formie datku lub wsparcia oddawać, jeżeli nie chce zmusić biedaka do wyciągania ręki zebraćcy lub zarobkowania w sposób nieuczciwy.” Wysokość sumy, niezbędnie potrzebnej do utrzymania, trudno oznaczyć; zawisła ona od najróżnorodniejszych stosunków, a nigdzie i nigdy równych. Steilberg jako normę ogólną przyjmuje najniższą kwotę 600 marek rocznego dochodu i normę tę przyjmuje pan radca stosownie do zwykłej płacy 2 marek, jaką robotnik zwykle odbiera. Przypuszcza jednak, że mogą zajść okoliczności, które normę tę podwyższyć nakazują może do wysokości 1000 marek. Wiadomo, że projekt zniesienia podatków dla czterech najniższych klas, obejmuje dochód roczny aż do 1200 marek, a zatem o 200 marek wyższy, jak go Steilberg unormował. Sądźmy jednak, że rząd, rozszerzając ulgę projektowaną, słusznie postępuje, już ze względu na to, że pieniądz z roku na rok na wartości traci, a z drugiej strony potrzeby życia tym samym się podrażają. Potrzeba też jeszcze uwzględnić, że potrzeby życia w zastosowaniu do wychowania lub do stanowiska, jako opodatkowany w społeczeństwie zajmuje, są bardzo różne. Steilberg pisze o tym tak: „Podatek, który zanadto ogranicza dochód, potrzebny do utrzymania przyzwoitego i zastósowanego do stanu opodatkowanego, daje się bardzo dotkliwie we znaki, choćby nie naruszał jeszcze koniecznych warunków egzystencji.”

— „Hannov. Cour.” donosi, że minister skarbu p. Schulz odstąpił poprzednio od zamiaru podwyższenia liczby losów loteryjnych z 95 tysięcy na 150 tysięcy, lecz mimo to chętnieby przyjął w tej sprawie inicjatywę ze strony sejm. „Nordd. Allgem. Ztg.” zaprzecza tej wiadomości stanowczo.

— Na życzenie ministra rolnictwa wydał minister skarbu i minister sprawiedliwości rozporządzenie do poddanych sobie władz prowincjonalnych, w którym przepisują następujące ogólne prawidła celem zbadania wysokości długów hipotecznych na majątki ziemskie zaciągniętych:

§ 1. Dla okręgów poszczególnych sądów okręgowych należy sporządzić statystykę długów, zaciągniętych na majątki ziemskie i to na podstawie ogólnej ich sumy i w zastósowaniu do czystego dochodu.

§ 2. Wyklucza się miejskie gminy i samodzielne dobra dziedziczne, w których istnieją urzędnia miejskie, albo których wartość zawisła więcej od stósunków obcych gospodarstwu rolnemu.

§ 3. Przy sporządzeniu statystyki rozróżnić należy następujące rodzaje majątków ziemskich:

- I. Dobra fideikomisowe.
- II. Dobra opodatkowane na 143,50 marek i wyżej rocznego podatku gruntowego.
- III. Dobra z rocznym podatkiem 28,70 do 143,50 marek.
- IV. Dobra z podatkiem 8,60 do 28,70 marek rocznie.
- V. Dobra z mniejszym, aniżeli 8,60 marek podatkiem rocznym.
- VI. Dobra przynależne do fabryk, kopalń i innych majątków i nieruchomości, które z rolnictwem w żadnym nie stoją związku.

§ 4. 1) Przez dobra § 3 objęte rozumieć należy wszelkie grunta, które w obrębie pewnego okręgu gminnego do jednej lub kilku tych samych osób należą. Do tej kategorii należą także grunta, zaciągnięte do podatków gruntowych i budynkowych, które odrębną są własnością małżonków, resp. dzieci.

2) Dobra, które się składają z majątków fideikomisowych lub innych gruntów, należących do kategorii objętych pod lit. I.

§ 5. Nie potrzeba dochodzić wysokości długów, zaciągniętych na dobra

- a) tych osób, które w ogóle nie posiadają nieruchomości opodatkowanych,
- b) dobra, wymienione pod lit. VI.

§ 6. 1) Zbadanie rządowych długów rozciąga się na długi, wpisane do księgi hipotecznej.

2) Renty wpisane oblicza się, mnożąc wysokość ich przez 20.

Statystykę powyższą sporządzić należy w następujących okręgach sądowych: Pr. Holland, Reszel (obwód rejencyjny Królewiecki); Węgoborg, Gąbin (obwód rejencyjny Gąbin); Jastrów, Gniew (obwód rejencyjny Kwidziński); Jueterbok, Kyritz (obwód rejenc. Poczdamski); Koenigsberg, Kelawa (obwód rejenc. Frankfurk n. O.); Pyritz, Labec (obwód rejenc. Szczeciński); Dramburg, Zarnor (obwód rejenc. Kossalin); Września, Leszno (obwód rejencyjny Poznański); Mogilno, Wyrzysk (obwód rejencyjny Bydgoski); Koźuchów, Rozbórk (obwód rejenc. Ligiński); Niemodlin, Toszek (obwód rejenc. Opolski); Calbe, Gardelegen (obw. rejenc. Magdeburg); Coelleda, Liebenwenda (obwód rej. Merzeburg).

— Rada związkowa zajmuje się obecnie ułożeniem budżetu dla cesarstwa niemieckiego, nad którym parlament, który przy końcu listopada się zbierze, zaraz w pierwszych dniach grudnia obradować będzie.

— Donosiliśmy swego czasu, że sejm meklenburski zajmował się sprawą małżeństw cywilnych. Meklenburczycy wystąpili z stanowczą opozycją, żądając zniesienia ustaw o ślubach cywilnych. Petycyą w tym sensie zredagowaną przesłali radzie związkowej. Teraz słycać, że rada związkowa nie ma z goła chęci sprawę tą się zająć. Dzienniki zaś liberalne sądzą, że chociaż rada związkowa koniecznością zmuszona petycyą ową pod obrady weźmie, to ją bezwzględnie na niekorzyść potentów rozstrzygnie.

— Z Krefeldu piszą, że rząd uwzględniając wniosek p. nadburmistrza, wstrzyma się jeszcze aż do Wielkiej Nocy przyszłego roku z przeprowadzeniem uchwalonej już zmiany symulantki na szkoły wyznaniowe. Niestety nie wiemy, jakiego rodzaju są wątpliwości p. nadburmistrza, i czy rzeczywiście tak znakomitej są doniosłości, że to od powziętej już uchwały trzeba było choć na tymczasem odstąpić.

— „Berl. Pol. Nachr.” donosiły przed kilku dniami o rozporządzeniu ministeryalnem, na mocy którego odjętym był miał konsens szynkarzom, którzyby trunki gorące na kredyt sprzedawali. „Nordd. Allg. Ztg.” wiadomości tej kategorycznie zaprzecza, dodając, że podobnego rozporządzenia nie ma zgola potrzeby, ponieważ dotychczasowe ustawy ściśle zawierają instrukcje i warunki, pod jakimi udziałony już konsens cofnąć wolno.

— Dzienniki rządowe opowiadają nam dziś genezis kościelno-politycznego ustępu mowy od tronu. Czytamy tam: „Mowa od tronu doznała jeszcze w ostatniej chwili, jak w kołach poselskich opowiadają, znacznej zmiany. Ponieważ cesarz po kilka razy oświadczył, że oświadczenie sejm zagai, nadano mowie od tronu formę jak najkrótszą, tak, żeby przeczytanie jej nie trwało dłużej niż pięć minut. Mowa ta, która nie zawierała ustępu o kościelno-politycznych sprawach, ani o stosunkach zagranicznych Prus, uzyskała placet Bismarcka a następnie także cesarza Wilhelma. Skutkiem jednak pom. słych wiadomości z Rzymu, które kazaly się spodziewać, że pertraktacje pomiędzy Stolicą Apostolską a gabinetem berlińskim wszczęte, szczęśliwy obrot wezmą, wybrał się p. Gossler do Warcina i przywiózł w kilka dni później gotowy już ustęp, traktujący o obecnej sytuacji kościelno-politycznej, jako dodatek do mowy od tronu. Cesarz oświadczył podobno na to, kiedy go p. Puttkamer o zmianie zaszłej zawiadomił, że skoro już dzisiejszą przeczytać ma mowę, to pragnie przynajmniej pójść też za głosem sumienia i narodowi dać zapewnienie, że zgoda niewątpliwie nastąpi. Będzie to pocięciem dla jednych a korzyścią dla drugich, bo zapowiedź niedalekiej zgody przyczyni się niechybnie do pomyślnego rozwoju handlu i przemysłu.

— Donosiliśmy wczoraj, że landrat Scherr-Thoss zakazał ks. Lorenzowi funkcji duchownych. Podajemy niniejszem odnośny reskrypt w dosłownym tłumaczeniu:

Nisa, 14 listopada 1882.

Stósownie do polecenia wyższej władzy wyzywam ks. Dobr. uprzejmie, byś zaniechał funkcji duchownych, sprzeciwiających się ustawom krajowym; w przeciwnym razie naraziłbyś się Pan na kary, prawem przepisane.

Radca ziemiański

baron Scherr-Thoss.

FRANCYA.

* Z Marsylii donoszą, że w tamtejszym teatrze powstała prawdziwa rewolucya przeciw dyrektorowi teatru, który zerwał kontrakt z pewnym aktorem. Wzburzenie było tak wielkie, że konni żandarmi musieli przybyć policyi w pomoc. Z teatru burda przeniosła się na ulicę; demonstrantów rozpedzono, i z obawy dalszych zaburzeń skonsygnowano nawet wojsko. Teatr został zamknięty.

— Pan Grèvy już poluje. Dnia 20 b. m. wyjechał prezydent rzeczywistopolitę na polowanie do Marly w towarzystwie księcia Hohenlohe, księcia Fernan-Nunez (amb. hiszp.) i kilku innych zaproszonych gości.

— Delfin z Cahors. Kiedy bogaty stryjaszek zapada na zdrowiu, wtenczas akcyje marnotrawnego bratanka idą w górę — kredyt rośnie. Tak też i delfin z Cahors, t. j. Gambetta, sterujący (według słów Rocheforta) aż po uszy w błocie niepopularności, czuje potrzebę wyzyskania choroby pana Grèvy, a prasa jego krzyczy w niebogłosy, skoro tylko prezydenta rzeczywistopolitę choć palec tylko zaboli. Wtedy odzywają się głosy: „Nie masz ratunku! Myślimy o przyszłości!” — to znaczy po prostu: „Skupcie się około Gambetty, jedynego prawdziwego następcy, — około Gambetty, który jest jedynym wykonawcą testamentu prezydenta rzeczywistopolitę.”

WŁOCHY.

* Rzym, 17 listopada. Prefekt propagandy, Kardynał Simeoni, rozesał pod dnim 24 września do nuncyuszów okólnik, w którym przestrzega przed oszustami, którzy bez upoważnienia zbierają składki dobrowolne nabyto na potrzeby kościołów wschodnich. Książd Kardynał przypomina, że już Inocenty XI i Klemens XII zbieranie podobnych składek zakazali i wskazują na okólnik kongregacji z r. 1875. „Ponieważ jednak — pisze ks. Kardynał dalej — nadużycie to nie ustaje, jako się pokazuje z licznych reklamacyi, przesyłanych kongregacyi św., potrzeba przypomnieć, że jeszcze są prawomocne dawniejsze przepisy, wedle których nie wolno przyjmować podobnych kolektorów, chyba że się wykażą legalną i świeższą daty autoryzacyą św. kongregacyi.

— Do kościoła San Daniela wrzucił jakiś liberal bombę w chwili, kiedy kądzielnia stanął na ambonie i przemowę swą do zebranego ludu rozpoczął. W kościele powstał niesłychany popłoch; na szczęście skończyło się na chwilowym przerażeniu zgromadzonych. Policya była podobno przestrzeżona, ale jak to w Włoszech środków prewencyjnych zaniedbała.

— Kiedy 15 b. m. rodzina królewska do Rzymu wróciła, zebrał się radykały z pochodniami w rękę przed Kwirynalem, gdzie im król ukazać się musiał. Następnie cała zgroma przemieszła się przed mieszkanie redaktora i korespondenta do pism radykalnych Couapellier, gdzie wznieiono okrzyk: „Viva il Rè!” i „Viva Couapellier!” Piękno to zestawienie! Król Humbert pewno nie bardzo się nim zbudował.

TELEGRAMY.

Petersburg, 20 listopada. Car przybył tu dziś w południe i zwiędzwszy koszary przy ulicy św. Michała i pałac Anickowski, powrócił do Gacyny.

Białogród serbski, 20 listopada. Król za-

mianował dziś Mikołaja Christicza i Radziwoja Miłojowicza senatorami.

Geneva, 20 listopada. Miasto dało wczoraj wieczorem w pałacu książęcym bankiet na 600 osób. W bankiecie wzięli udział: książę Amadeusz, władze miejskie i wszyscy goście, przybyli na uroczystość otwarcia kolei żelaznej z Nowary do Pino. Naczelnik municypalności i reprezentanci Szwajcaryi i Niemiec wnieśli toasty, które zebrani witali oklaskami. Książę Amadeusza witano tak przy wejściu, jak i wyjściu ze sali głośnemi okrzykami.

London, 20 listopada. Izba niższa przyjęła 8 rezolucyą bilu kłotury. Deputowany Cross występował bardzo namiętnie przeciw 9 rezolucy.

Sejm prowincjonalny W. Ks. Poznańskiego.

Poznań, 20 listopada.

(Ósme posiedzenie plenarne.)

Na dzisiejszem posiedzeniu zapadły następujące uchwały:

- 1) Wniosek właścicieli dóbr rycerskich Buchowskiego z Pomorzana o rewizyę i poprawę statutów powstowarszyka od ognia, z dodatkiem wniosku posła Albertiego z Wągrowca w sprawie niezatwienia uchwały XXI sejm prowincjonalny o pomniejszeniu kosztów administracyjnych, przekazano dyrekeji prowincjonalnego stowarzyszenia od ognia i komisji prowincjonalno-stanowej do zaopiniowania, ewentualnie do przedłożenia odnośnego projektu XXIII sejmowi prowincjonalnemu.
- 2) Prace przedstępne do utworzenia komisji mającej spisać inwentarz pomników w W. Księstwie Poznańskim przekazano aż do zebrania się następnego sejm prowincjonalny marszałkowi sejm. bar. Urube na Babimście i wicemarszałkowi Kurnatowskiemu.
- 3) Projekt o zapobieżeniu rozdrabniania gospodarstw chłopskich zwrócono komisji, wybranej przez XXI sejm prowincjonalny, do gruntownego i wyczerpującego zbadania, oraz polecono jej, aby wygotowała odnośny projekt i przedłożyła go przyszłemu sejmowi prowincjonalnemu.
- 4) Nad petycjami
 - a) mieszkańców wsi Wojcina i okolicy o wybudowanie żwirówki z Gębice do Wojcina;
 - b) właścicieli dóbr rycerskich Poll w Turze o przejęcie na rzecz prowincyi żwirówki z Samoklesk do Zamościa;
 - c) Grabskiego i towarzyszy o udzielenie subwencyi na wybudowanie żwirówki z Pławinka do Papyrosy;
 - d) dr. Mukulowskiego o udzielenie subwencyi 95,000 m. na wybudowanie żwirówki z Brunowa do Zakowic;
 - e) miasta Wysoki o subwencyę na budowę żwirówki z Wysoki do Zelgniewa

przeszedł sejm do porządku obrad.

- 5) Gospodarzowi Aadrzejowi Szymczakowi z Czeszewa pod Miłosławiem udzielono zapomogi 300 marek z funduszy prowincjonalnych w miejsce zatrzymanego mu przez prowincjonalne stowarzyszenie od ognia wynagrodzenia za poniesione przez pożar straty;
- 6) odrzucono następujące podania o wynagrodzenie strat przez pożar poniesionych, zakwestyonowanych przez dyrekcya prowincjonalnego stowarzyszenia od ognia:
 - a) gospodarza Ottona Stiehlau z Jasiénca,
 - b) czeladnika mularskiego Pawła Kamińskiego z Zabyszyna,
 - c) właścicieli dóbr rycerskich Pawła Bionka z Wzdierzewic.
- 7) Na wniosek Annusa i Moegelina uchwalono:
 - a) w sprawie wyłączenia młyna Kratochwilla od zabezpieczenia, przejść do porządku obrad,
 - b) zażalenie o uwiadomieniu w właściwym czasie wierzycieli o uchwaleniu wyłączenia, przekazać dyrekcji prowincjonalnego stowarzyszenia od ognia do zbadania i załatwienia.

Następne posiedzenie jutro dnia 21 bm. o godz. 9tej z rana. Na porządku obrad załatwienie reszty projektów i kwestyi wyborów stanowych.

Zamknięcie sejm nastąpi niezawodnie o godzinie 1 w południe.

KRONIKA miejscowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 21 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi i organistcie Blochowi w Ciosańcu, w powiecie babimogskim, orła właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

* **Teatr.** Dziś we wtorek Bracia Rantzau. — W czwartek Książniczka Trebizondy (po raz pierwszy), operetka Offenbacha. — W sobotę Na wsi, najnowsza komedia Swiderskiego (po raz pierwszy). — W niedzielę Zbójcy (występ panny Zieleskińskiej, artystki teatru krakowskiego).

* **Na rzecz teatru polskiego.** Z przeniesienia 240 marek 98 fen. Dziś odebraliśmy zebrane przy kolacy Tow. Przemysłowców w Gnieźnie (po strąceniu porto 20 fen.) 3 m. 35 fen. Razem 244 marek 33 fen.

* **Na wczorajszym posiedzeniu wydziału historycznego Tow. Przyjaciół Nauk zawiadomił pan A. Krzyżanowski zebranych członków wydziału, iż pomnik dla śp. ks. Malinowskiego już stanął na cmentarzu komornickim, i że popiersie znakomitego naszego gramatyka umieszczone zostanie na tym pomniku w dniu, który Towarzystwo na to przeczacy. Zarząd wydziału zgodził się na to, aby to uroczyste odsłonięcie pomnika śp. ks. Malinowskiego odbyło się w drugą rocznicę jego śmierci, i jeśli inne nie zajdą przeszkody, ogłosi dzień odsłonięcia pomnika urzędownie w pismach tutejszych.**

Po podaniu kilku kandydatów na członków Towarzystwa wytoczyła się dłuższa rozprawa o warunkach zwiedzenia galerii i zbiorów Towarzystwa, i wyrażono życzenie, aby dzieci niż lat 10 nie wpuszczano, aby wzdłuż ścian galerii urządzono baryerę żelazną i aby choć na niedzielną powiększono liczbę osób oprowadzających publiczność po galerii i w gabinecie archeologicznym.

Ks. dr. Łukowski odczytał następnie sprawę swoje

„o źródłach do dzieł klasztoru Panien Norbertanek w Strzelnie.“ Szanowny prelegent, zapoznawszy najprzód słuchaczy z faktem założenia klasztoru w Strzelnie, przeniesionego, według Długosza, do tego miasta z Chalina w r. 1134, mówił obszernie o źródłach tak pomocniczych, jak dowodowych do dzieł tego klasztoru. W skład pierwszych wchodzi oprócz Długosza, Godysław Pasek, Daniel Kraszewski, historyk zakonu, Nowacki i późniejsi pisarze, którzy się klasztorom w Strzelnie zajmowali, jak Łukaszewicz, Wuttke, Prządka, Łuszczykiewicz, Lepkowski. Dokumenty dotyczące klasztoru strzeleńskiego wydał Ryszewski 7, Muczowski 1. W kodeksie wielkopolskim wydano ich po raz pierwszy znaczną liczbę o ile dotyczą stosunków wielkopolskich; najstarszy w tymże kodeksie zamieszczony dokument sięga roku 1196. Jak miernie pisał Wuttke swe Dzieje miast, dowodzi prelegent, że Wuttke zna tylko jeden dokument, dotyczący Strzelna i to jeszcze z Ryszewskiego.

Prelegent dowodzi, że klasztor Norbertanek (czyli Premonstratensek) założony został w r. 1134, że początkowo istniały w Strzelnie dwa klasztory, męski i żeński, że z czasem klasztor męski został zniesiony. Klasztory i kościoły strzeleńskie pobudowane zostały według wszelkiego prawdopodobieństwa przez Piotra Włostowica, Duńczykiem zwanego; jeden z kościołów poświęcony został przez królewskiego Biskupa Barthana w r. 1196 za staraniem Krystyna, syna Piotrowego, jak o tym świadczy dokument w wydaniu przez prof. Caro Liber Cancellarii Stanisława Ciołek i drugi dokument z r. 1196, znajdujący się w Strzelnie. Prelegent wykazuje, że historyk zakonu, Daniel Kraszewski, dopuścił się grubego błędu historycznego przyjmując na podstawie fałszywych jakichś napisów nagrobkowych w 12 wieku jakiegoś księcia kujawskiego Aleksandra, że jednakże twierdzenia jego o istnieniu w Strzelnie klasztoru męskiego nie jest zupełnie bezasadne. Dalej rozbiiera prelegent bardzo cenny zbiór oryginalnych dokumentów archiwum strzeleńskiego, opisuje dokładnie księgę późniejszą, w której wiele dokumentów odpisano lub rejestrowano, oraz prowadzoną kronikę klasztoru, i spis proboszczów strzeleńskich, którzy aż do kasaty zakonu byli członkami zakonu św. Norberta. Ciekawe cytaty podał prelegent z tej księgi o proboszczach Mikołaju Łukowskim, Kielczewskim, Rakowskim, Welońskim itd.

Drugim źródłem do historii Strzelna są 75 woluminów aktów grodzkich kruszwickich, znajdujących się w archiwum poznańskim.

Trzecim natomiast źródłem 3 zwój dokumentów, listów, protokołów, wizyt itd., znajdujących się w archiwum wrocławskim a pochodzących z dawniejszego opactwa Norbertanów u św. Wincentego w Wrocławiu. Te papiery, które autor z łaskawą pomocą prof. dr. Grünhagen zabrał i wyphotował, zawierają rzeczy nieocenione do dzieł klasztoru w Strzelnie.

Z prawdziwym zadowoleniem wysłuchaliśmy tej relacji o pomysłnym rezultacie prac i badań szan. prelegenta, który rozłożył przed nami obfity materiał — uprawniający do nadziei, że niedługo z pod pióra ks. dr. Łukowskiego dojdziemy się cennej monografii strzeleńskich Norbertanek — quod Deus bene vorat!

Przyszłe posiedzenie 3 grudnia.

* W londyńskim tygodniku „Atheneum“ znajduje się dość szczegółowe wyluszczenie zbiorów naszego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wraz z wiadomością o inauguracji muzealnego gmachu.

* Gdzie racya? Za obrazek powiatowego inspektora szkolnego w Toruniu skazano redaktora pisma naszego na 14 dni więzienia, redaktora „Volksblatt“ w Gdańsku na 20 marek, a redaktora „Germania“ z której oba pisma rękoma obrazek dosłownie powtórzyły, niewinnioniu. Sąd berliński odniósł słowa „chodzące zgrzeszenia“ nie do osoby inspektora Schrötera, ale do faktu, że jako ksiądz katolicki się ożenił.

* Na wniosek inspektora szkolnego, prezydenta miasta Kohleisa, który od dłuższego czasu jest chory, mianowany został inspektorem lokalnym miejskiej szkoły III. radca miejski dr. Loppe, który jest także członkiem deputacji szkolnej.

* Warta stanęła w nocy z 18 na 19 bm. przy wysokości wody 1 m. 22 cm. ponad zerem wodomierza przy moście chwaliszewskim. Z powodu nagromadzenia się lodu pomiędzy wielką śluzą a mostem chwaliszewskim podniosła się następnie woda do wysokości 1 m. 72 cm.

* Aresztowano kobietę, która na cmentarzu parafii św. Marcina zagrzebała chciała uduszone rozmyślnie przez siebie 9-miesięczne dziecko, oddane jej w opiekę.

* Pod Grabowem przerezesztowano 3 obywateli rosyjskich, którzy z kofmi przekroczyli granicę. Jeden z nich zbiegł podczas transportu do Kempna — konie skonfiskowano.

* Na wystawie heraldycznej w Berlinie podziwiano rozmaite przedmioty sztuki p. radcy Wernecke, którego zbiory wśród licznych prywatnych zabytków niepoślednie zajmują miejsce. Pomiędzy innymi zwracają uwagę niedawno nabyte przez tegoż pana klejnoty, pochodzące z różnych epok czasu. Klejnoty te nabył obecny właściciel od pewnego kupca w Berlinie jako antyk bez żadnej realnej wartości. Pochodziły one z kościoła poklasztorowego z Zarnowic w powiecie wejherowskim w Prusach Zachodnich. Był to dar jednej z pań polskich, ofiarowany kościołowi jako wotum. Przez kilkanaście wieków owe klejnoty przynocowane drutem do mosiężnej korony, ozdobiłszy eklezjastami kamykami, wisiały na bocznej ścianie kościoła. Podczas restauracji tegoż kościoła sprzedano te na pozór nie znaczące świecidełka, i tak przechodząc z rąk do rąk dostały się dzisiejszemu właścicielowi, który, jak to już powiedziano, nie miał wyobrażenia o ich wartości. Dopiero kiedy je dano do wyczerzenia i naprawy nadworemu jubilerowi p. Schlaper, poznął tenże rzeczywistą wartość tych klejnotów. Były tam najpierw dwa sznurzy prawdziwych pereł, z misternie wyrobionym złotym, czarno emaliowanym zamoczeniem; złota kolie o podwójnych ogniwach, drugie także do przypinania z grubym złotym czajnikiem; potrzebny złoty łańcuszek; jeden złoty i jeden srebrny pierścionek; agrafa z diamentów, oprawna w srebro. Dalej bardzo piękny relikwiarz, siedm centymetrów szeroki, ósm i pół wysokości, zawierający w kryształowym zamknięciu relikwie jednego z świętych pańskich i jak najdelikatniej i najpiękniej wyrobione różne figury szczerolite, ozdobione diamentami, rubinami, perłami i emalią w najpiękniejszych kolorach. Muzeum sztuk pięknych i inni amatorowie ofiarowali p. W. za te klejnoty sumy, które mogłyby stanowić znaczny majątek, lecz dotąd nie może on się zdecydować na ich pozbycie.

* Zarząd Muzeum Narodowego w Rapperswilu urządził w Rapperswilu dnia 29 listopada obchód 52-letniej rocznicy powstania narodowego. Program uroczystości następujący: o 11tej nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów, o 1 i pół posiedzenie w zamku muzealnym, o 4tej zwiedzenie zbiorów, o 5tej biesiada w hotelu pod Łabędziem.

* Od jednego z rodaków naszych, przebywającego w Strasburgu, odebrał „Dziennik Poznański“ następujące pismo:

„Szanowny Panie Redaktorze! U tutejszego antykwaryusza Briona znajduje się łyżka stołowa po Zygmuncie III. łyżka ta ze srebra dość misternie wyrobiona, niedługo połączona, ma przy końcu trzonka orzełka białego, środek trzonka stanowi popiersie żołnierza w pancerzu, na dolnej zaś części łyżki jest popiersie Zygmunta i napis Zygmunta III. łyżka ta, za którą Brion 60 marek żąda, ma być sprzedana, lecz na moją prośbę do 6 grudnia Brion się sprężył, że wstrzyma. Możeby kto z naszych obywateli dla swego lub któregośkolwiek z publicznych zbiorów pamiętkę tę zakupił. — Ten sam Brion posiada róg po Stefanie Batorem z słońsiomiej kości (cena 200 marek). Przypuszczenie, że zabytki te są fałszowane, nie miałyby podstawy, gdyż Brion z amatorstwa zbieraniem starych zabytków się zajmuje.“

* Majster nad majstrami. W dniu 11 listopada rano przybyła do Matejki deputacja od „krakowskiego cechu malarzy“ — który to cech od wieków w Krakowie istnieje — złożona ze starszego cechu Józefa Maszczyńskiego, podstarszego Jachimowicza i majstra Franciszka Motzkiego, oraz Konstantego Niemczykiewicza. Deputacja po zawiadomieniu mistrza, że w Krakowie starodawny cech malarzski, jeszcze przez królów polskich ustanowiony, na nowo do życia powołany zostaje, po krótkiej przemowie, wystosowanej do Matejki a wypowiedzianej przez starszego cechu, prosila, aby mistrz pierwszy dyplom tego wskrzeszonego cechu jako hołd od niego należny przyjął raczył. Ofiarowany Matejce dyplom pergaminowy z pieczęcią starodawną cechu malarzy krakowskich brzmi jak następuje:

„W Imię Trójcy Przenajświętszej, N. P. Maryi i Św. Łukasza. My, starszy i podstarszy zgromadzenia majstrów malarzskich, lakierniczych i pozłotniczych, uradliwny, iżby, czyniąc ten zaszczyt cechowi naszemu, prosić Imci Wgo Pana Jana Matejkę, mistrza malarstwa polskiego, do przyjęcia uczestnictwa w cechu, jako „Majster nad majstrami“, z przywilejami, jakimi tylko cech malarzski krakowski od najdawniejszych czasów przez królów polskich udarowanym został. Prawdziwość niniejszego dyplomu stwierdzoną została własnoręcznymi podpisami i pieczęcią cechu. W Krakowie w dzień Św. Marcina dnia 11 listopada 1882 r.“

Matejko, uprzejmie dziękując, dyplom przyjął i nadmieniał, że chociaż cech malarzski utracił dawniejsze w kraju znaczenie i należy do pamiętek historycznych, to przecież on, Matejko, do cechu chce należeć i chętnie się do księgi cechowej wpisać w razie, gdy ma taką przedstawia.

Dodać należy, że zgodnie ze starodawnym zwyczajami cechowymi, na podstawie królewskich przywilejów opartym, żaden, chociażby najznakomitszy artysta malarz, nie mógł w dawniejszych czasach ani trudzić się, ani pracować w zawodzie artystycznym w Polsce, póki uprzednio do cechu malarzskiego przyjętym nie został. Prawo to było przestrzegane tak surowo, że wszyscy najznakomitsi artyści, mający za granicą już ustaloną sławę, musieli się, nieraz z trudnościami, dobijać o zapisanie ich w poczet członków krakowskiego cechu malarzy i artystów. Złąd to i Wit Skwos, Berecci, Dolabella — ten ostatni pomimo opieki królewskiej — i inni nie mało napotykali trudności w przyjęciu do cechu.

* Nader smutny wypadek jak o tym donoszą do wieleńskich dzienników, wydarzył się w tych dniach w Atenach, w domu hr. Kalińskiego, pochodzącego z Podola. Hrabia K., będący powiernikiem i sekretarzem króla Jerzego i złąd zajmujący na dworze greckim wysokie stanowisko, posiada sławną z piękności siostrę, zamężną za hr. Roidi i będącą matką dwójga dzieci. Chłopczyk Andrzej liczy dwanaście lat, dziewczynka Argentyna dziesięć. W zeszłym tygodniu dzieci te bawiły się w ogrodzie przyległym do domu swych rodziców. Chłopiec miał w rękach flower, niestety, nabity ostro i mierząc z żartów do swej siostrzyczki, wypalił niepospodzianie. Biedne dziecko ugodzone w samą szyję, padło na ziemię, a gdy brat przerażony podbiegł ku swej ofercie, mała Argentynka wyszeptała słabym głosem: „Nie bój się, ja wprawdzie muszę umrzeć, ale nie powiem nikomu, że to ty mnie zabiłeś, abyś na ciebie nie gniewano.“ Naturalnie jednak wszystko się natychmiast wydało i pomimo najenergiczniej pomocy lekarskiej, Argentynka skończyła po sześciogodniowych męczarniach. Rodzice i mały mimowolny zabójca są w rozpacz. O panią Roidi obawiają się nawet, by nie dostała pomieszczenia zmysłów; ciągle bowiem na wszystko odpowiada tylko: „Nie mam już żadnego dziecka; już moje dzieci pomarły.“

* Dramat na dalekim Wschodzie. Wypadki przeszłe w ostatnich czasach na półwyspie Korei zajmują przedewszystkiem polityków Chin i Japonii. Nie mniej atoli budzą one interesu i w dalszych sferach politycznych. Przy ujęciu rzeki Seul, noszącej to samo miano, co stolica Korei widziano stojących na kotwicy 14 okrętów, na których 9 chińskich, trzy japońskie, jedno francuskie i jeden amerykański powiewała bandera. Oczekiwano jeszcze dwóch niemieckich okrętów, które dotychczas już pewnie tam przybyły.

Wskutkiem obcych nieprzyjacielskich zabiegów stracono z tronu dawniejszego króla Korei, królowa sama sobie życie odebrała a znajdujących się wówczas w Sewuli Japończyków okrutnie wymordowano. Czytelnicy nasi z ciekawością pewnie dowiedzą się jakie w tym barbarzyńskim krajem od lat wielu odgrywa się dramat pełne efektu i groźnych epizodów, jakich najbujniejszą fantazja dramaturga nie zdolna przenieść na scenę.

Od owego czasu kiedy do Chin dozwolono wstępu obcym przybyzom, utworzyły się w sąsiedniej Korei dwa stronnictwa, jedno postępowe, które pragnęło naśladować państwo „niebieskie“, otwierając swe porty dla obcych, drugie wsteczne składające się z Mandarińców i armii Bonzow, które niechciało nawet słyszeć o tym aby ktoś obcy mógł przybyć na ich półwysep, i które w tym szuka sławy obcy wszystko co należy do zagranicy lub co złamają przybywa zniszczyć natychmiast. Monarcha w Korei stojący na czele stronnictwa postępowego wyjątkowym przywilejem pozwolił Japończykom przed trzema laty, w małym morskiem porcie w Fusenie na założenie własnego biura. Później nawet przyjął do swej stolicy japońskiego posła, nie przecuwając że jego poddani zamordują go wkrótce. Postępowanie króla było zupełnie na czasie, chciał on utworzyć nową cywilizację na Wschodzie, lecz stronnictwo wsteczne zostało tym silnie obrżone. Równocześnie wzbudziło to wielką niechęć na dworze pekińskim, Chinczycy bowiem nie mogą przebaczyć Japończykom, że wyprawy do Formozy doprowadzili szczęśliwie do skutku i zajęli pod swe panowanie wyspę Lion-Chou, wreszcie, że stanęli na czele cywilizacji na Wschodzie. Tai-Won-Kun minister korejski — z nim to właśnie rozpoczęła się intriga dramatu — który dokładał wszelkich starań aby swego pana i króla zrzucić z tronu a sam zając jego miejsce, skrzyżtał zręcznie z tej sytuacji.

Pewnego razu, kiedy kilka pułków armii korejskiej powstało, aby się upomnieć o zaległy żołd, Tai-Won-Kun znajdując tajemne poparcie w Chinach, przyrzekł, że uczyni

zadłość ich żądaniu, lecz pod warunkiem, iż poddadzą się bezwarunkowo jego woli. Kiedy wojsko zgodziło się na tę propozycję, przyszył uzurpator użył zaraz buntowniczo do napaści na poselstwo japońskie, pałac królewski i koziary, w których garstka żołnierzy wiernych królowi się znajdowała.

Podczas, gdy poselstwo japońskie pomimo bohaterkiej obrony było mordowane, udał się chytry minister do króla i pod pozorem, że w pośród swój przybocznej gwardii o wiele bezpieczniejszym będzie, zdołał go namówić do opuszczenia stolicy. Pozbywszy się w ten sposób tróla, pospieszył z udanym obrudem do apartamentów królowy, z oznajmieniem, że żołnierze niezadługo wpadną do pałacu, aby ją zamordować, w najjaśniejszych barwach odmalował jej męki i ekropności, jakie ją czekają, radząc niły po przyjacielsku, aby raczej sama sobie życie odebrała, aniżeli gdyby miała wpaść żywcem w ręce buntowników i umrzeć śmiercią haniebną.

Wśród tej przekonującej mowy podał nieszczęśliwej królowy puchar napełniony trucizną, którą ta bez wahania przyjęła, wypiszył połowę płynu, podał drugą donie swego syna, następczyni tronu, prosząc ją, aby poszła za jęj bohaterem przykładem. Obydwe księżniczki zmarły niezadługo jedna po drugiej a Tai-Won-Ku dopiła upragnionego celu.

Dzisiejszy władca Korei opiera się tylko na armii, na której wierność może liczyć. Z zadziwiającą zręcznością stanął ten aktor prawdziwy na czele tak dawniej znienawidzonego stronnictwa postępowego, i pierwszym czynem jego panowania było zawarcie układów z wszystkimi mocarstwami europejskimi. Chiny posyłają mu 10,000 wojska dla obrony, a Japonia chce swe słusne żądanie zapewnić na Korei, wysłała również tam dwa tysiące żołnierza.

Jaki rezultat wyniknie z obecności tej zbrojnej siły na półwyspie korejskim, okaże to dopiero piąty akt tego historycznego dramatu, Japończycy bowiem pragną pomóc swych tak ohydnie pomordowanych braci, a Chiny również pod pozorem przyjaźni niezadługo Koreańczykom dadzą uczną swą dawną nienawiść.

* Kalendarz. Jutro w środę dnia 22 listopada, św. Cecylii p. Wschód słońca o godzinie 7 minut 35. Zachód o godzinie 3 minut 57.

Długosze dnia 8 godzin 22 minut.

Wypadki historyczne 1335 Traktaty Wszebradzie. — 1430 Władysław Jagiełło zdradziecko przez Twidrigieł uwieziony. — 1535 Śmierć Bernarda Wapowskiego, dziejopisarza.

Z Wrześnińskiego, 20 listopada. Na samym krańcu północno-wschodnim powiatu wrześnińskiego i na samej granicy powiatu gołęzińskiego leży wieś słazhecka Brudzewo. Przynajmniej w połowie czternastego wieku posiadała ta wieś kościół parafialny, gdyż pleban tamtejszy Piotr sprzedaje 1431 roku kmiecicom z Szemborwa stóg żyta z dziesięciny, przypadającej kościołowi brudzewskiemu od dawnych czasów. (Excerpt. ex actis Consist. Gnesn. f. 107). W początku siedemnastego wieku było Brudzewo własnością Łukasza Melzyńskiego, podkomorzego kaliskiego. (cf. Joannis de Lasco Liber Beneficiorum. I 323).

Dnia wczorajszego wprowadzono z dworu brudzewskiego o godzinie 6 wieczorem zwłoki ś. p. Józefa z Musielskich Chranzowskię do kościoła miejscowego przy bardzo licznych współdziałających, sąsiedniego obywatelstwa i ludu wiejskiego. Dnia następnego rozpoczęło się nabożeństwo żałobne po godzinie 10 przy udziale 8 kapłanów. Trzech księży, spokrewnionych z ś. p. Józefem, przybyłych na ten smutny obrzęd z dalekich stron naszego Księstwa, podzieliło się celebrą, a ks. Janas z Wrześni przemówił z ambony do żółobnych słuchaczy.

Głośnemu z pięknej wymowy kaznodziei nie zbywało na bogatej materii do poruszenia do łez, do wzbudzenia szczerzej pobożności, ale niemiędlę do głębokiego przejścia słuchaczy naszą niedolą społeczną, naszym ubóstwem i bankrutem materialnym i moralnym.

Pięcioro dzieci niedoletnich i nieochowanych po ś. p. Józefie z Musielskich Chranzowskię następczo mu sposobną, w dśadnich słowach skreślił obraz matki Polki, nieznaną jej więcej na ziemi prócz modlitwy i cichej pracy domowej. Rozrzewniający był ustęp, w którym mówca przedstawił, czem są dzieci nieochowane bez matki, i to zwłaszcza w naszych czasach otwartęj a powszechnęj walki przeciw Bogu i prawdom objawionym.

Zbawienną trwogą i silnym wzruszeniem przejmował kaznodzieja słuchaczy swoich, gdy przedstawił panujący dziś prąd niedowiarstwa i obojętności religijnej. Święty dreszcz przesywał serca i umysły ludzi dobrej woli, gdy rozwodził się nad tym, w jak zastraszająćj progresy wzmagają się liczba tych, którzy w nic nie wierzą, albo których wiara ogranicza i kończy się na materialnym i na dogodzeniu nie zbyt szlachetnym żądaniem.

Nie pominął także mówca sposobności, by zwrócić uwagę słuchaczy swoich na lekkomyślność nie małej liczby rodaków, którzy dobrowolnie wyzują się z drogiej spuścizny po przodkach swoich. Wyraźnie nadmieniał o tym, że chwila tak poważna, jak obecna, najlepiej przydaje się do tego, by poruszyć prawdy, jakich się nie zawsze chętnie słucha a mniej chętnie przyjmuje.

Trzeciwe przemówienie swoje zakończył kaznodzieja zwrotem do osieroconych dzieci, którym przypomniał raz jeszcze zachwycający obraz dobrej, pobożnej, pracowitej, skromnej a oszczędnej matki, która po za grobem nie przestanie czuwać nad niemi.

Na odbudowanie kościoła w Raszkowie złożyli w dalszym ciągu na ręce podpisane:

Ks. Bolesław Jastrzębski z Jankowa zal. od parafian swoich w Orpiszewie i folwarku Baszynach 39 marek od następujących osób:

Pawła Maleszki 2, Mar. Dziwczynskiego, Woj. Bravera po 1,50, J. Brody, Kaź. Adamczaka, Walent. Hyzi, J. Skrawka, Stan. Seka, Macieja Koika, Fr. Szymanka, Tom. Roszeli, Mac. Pietraszka, Aug. Cierniewskiego, Mich. Krawczyńskiego, Jak. Pietraszka, Adama Cieśli, Walent. Wyrembowickiego, Fr. Celusty, Jak. Pietrusa, Mar. Kowalskiej, w 1, Józ. Kierkowskiego 75, Mar. Marka 70, Mat. Ostrego 60, Waw. Kowalskiego, Michała Majchra, Jana Cepy, Jana Wojtaszka, Grzeg. Chmielezka, Jak. Szymanka, Wojc. Organisty, Elżbiety Kowal, Ant. Koczury, Rocha Szymanka, Mar. Cepy, Walent. Ślachezy, And. Wojtaszka, Jadwigi Cęży, Szom. Gmura, Ign. Strzelca, Ign. Pachciarza i Aug. Ratajczaka po 50 f. Tom. Talaszi 45, Walent. Kierkowskiego i Mik. Skrzypczaka po 43 f., Maryanny Organisty, Fr. Pietraszka, Walent. Cieciołki po 25 f., Mar. Gałęskiego, Ign. Wojtaszka, Pawła Młynarczyka, Mac. Gmura, Fel. Kubicy, And. Gałęskiego, Jak. Koczury, Waw. Janasa i Jana Krawca po 20 f. Tom. Gałęskiego 15 f., Barbary Cęśli, Piotra Szydłaka, Tom. Bestrego, Wojc. Szydłaka, Leona Halińskiego, Franc. Kochanowskiego, Tom. Pachciarza, Szym. Madrego, Ant. Gasiorka, Jana Woźnika, Apol. Królaka i Józefa Janowicza po 10 f. i od And. Koczury 5 f.

Za dary te Szanownym Dobroczyńcom w imieniu parafii mojej najpokorniejze składam podziękowanie, prosząc o dalsze, choćby i najdrobniejsze ofiary.

Raszków, dnia 16 listopada 1882.

Ks. Jagielski, proboszcz.

WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* Na dzieło „Decretales“ wplacił: Ks. Prałat Polowski z Wąbrzeźna za tom I, II i III.

* Ogłoszenie konkursu Macierzy polskiej. Rada wykończająca „Macierzy Polskiej“, rozpoczęwszy działalność swoją od zakupu kilku dzieł popularnych u autorów już uznanych w ludowym piśmiennictwie (z których to prac nie wszystkie dotąd wykończone zostały, z pomocą zaś wykończonych oddają się właśnie w tych dniach do druku dwa utwory, to jest rzecz p. Zygmunta Gawareckiego pod tyt.: O złamaniu do brómu gospodarowania, i pismo p. Juliusza Starika pod tyt.: Lekarstwo na biedę), uznaje za pożądane otworzyć przystęp do współdziałania w swym wydawnictwie i szerszym kolecie świata literackiego, a to:

1. Przyjmując do publikacji także i niezamówione prace, nadesłane zkadunkiewiad, w przedmiotach dowolnie przez autorów wybranych, byleby tylko te roboty rzezać i formą zupełnie odpowiadały celowi.

2. Ogłażając o czasie do czasu konkursu na wypracowanie książeczek o temacie wskazanym i w ten sposób powołując i mniój dotąd znane może nowe siły do pomocy w tak trudnej a ważnej sprawie moralnego i materialnego przez oświatę podniesienia ludu naszego.

Podając niniejszem te wiadomości publicznie: obwieszcza Rada „Macierzy“ jak na teraz try konkursu z terminem do końca stycznia 1883 roku — a to w następujących przedmiotach:

- a) Na książeczkę o wzajemnych obowiązkach w rodzinie.
- b) Na książeczkę o poszanowaniu własności.
- c) Na dziełko popularne w przedmiocie weterynaryi ludowej.

Jako honorarium ofiaruje „Macierz Polska“ po 30 złr. w. a. ad jednego arkusza druku, o szesnastu stronicach w małej ośmce. Druk cięro

W broszurze „O rodzinie“ (2 do 3 arkuszy druku) życzymy sobie pracy, którą przypomniała ludowi, jakie są obowiązki i prawidłowe wzajemne stosunki członków rodziny w wzorowego w gronie r dinnem pojęcia, błogie skutki dążenia ku zrównaniu się z takim wzorem, a przykrość i niedola tak dla rodziców, jak dla dzieci, a pośrednio i dla społeczeństwa całego w razie przeciwnym. — Dla uniknięcia zbytecznego moralizowania ma rzecz być ile możności opytana przykładami z najbliższego potoczego życia w odnośnych sferach społecznych.

W książeczce „O poszanowaniu własności“ (dwa arkusze druku), piszący rozwinięto w sposób odpowiedni pojęciu ludu teoryę własności oparta na prawach powszechnie o niej obowiązujących, z silną dążnością do budzenia świadomości, jak świętem i nieetykalnym jest cudze mienie i jak wstrętne, a szkodliwe sa następstwa zawiści, lub pożądania cudzej własności, ile że każdy może w gwałtowny sposób do własnego, odpowiedniego stanowi swemu majątku, a to przez pracę, trzeźwość i oszczędność.

W dziełku wreszcie „O weterynaryi ludowej“ (5 do 6 arkuszy druku), autor prawdziwie i fachowo uboczny z przedmiotem, wyłożył ma przystępnie i popularnie anatomia i fizjologia zwierząt domowych najczęściej w gospodarstwie rolnem używanych, o ile to dla ludu konieczne jest do wiedzienia potrzebem. Następnie opisał najwzkiejsze choroby bydła domowego, tak zewnętrzne jak i wewnętrzne, i podał środki zaradcze do ratowania go, z uwagą na przesadne a zupełnie bezskuteczne tych chorób traktowanie; a również nie zaniedba wskazał na pomoc jakiej potrzebie było w razie porodu. W zakończeniu podał ma autor krótką naukę obchodzenia się z żrebcami i instrukcyę kucia koni.

Styl wszystkich tych trzech broszurek ma być popularny, język wolny od niepotrzebnych prowincjonalizmów, szorstkiej rubasznosci, słowem czysty i popowyany. — Manuskrypta z dołączeniem nazwisk autorów w zapieczętowanych kopertach, mają być nadsyłane na ręce podpisanego prezesa Rady wykończającej „Macierzy Polskiej“ (w gmachu Ossolińskich). Nagrodzone rękopisma „Macierzy“ drukować będzie z prawem tylko jeńnorazowego nakładu.

Wszystkie pisma polskie upraszamy o podanie do wiadomości niniejszego konkursu.

Lwów, dnia 9 listopada 1882 r.

Sekretarz: Przewodniczący: Władysław Boles. Antoni Malecki.

* *Postać św. Józefa* wydawanego przez ks. W. Kałkowskiego w Ostrogu wyszedł zeszyt 12 i zawiera: Modlitwa codzienna do św. Józefa. — Żywot św. Józefa. (Ciąg dalszy). — List do św. Józefa. (Zdalenie prawdziwe, opowiedziane w „Gwiaździe“). — Dwa listy z Lourdes. — Żywot czcigodnej Franciszki od Najświętszego Sakramentu i jej obcowanie z duszami czyścimi. (Ciąg dalszy). — O poświęceniu dzwonów. — Składki. — Od wydawcy. — Uwiadomienie. — Korespondencya Redakcyi.

* *Ziemiańska* wyszedł numer 47 i zawiera: Zwalczenie zarazy ziemniaków. — Szkolnictwo w pewnych razach mleka krowiego. — Wniosek p. Kajetana Buchowskiego z Pomorza w sprawie reorganizacyi Towarzystwa prowincjonalnego ogniowego. — Echa rolnicze z Królestwa i Rosyi. IX. (Dokończenie). — Korespondencya rolnicza: Z Zytomierza. — Kronika rolnicza i rolniczości. — Wiadomości handlowe. — Jarmarki. — Towarzystwo ku wspieraniu urzędników gospodarzych we Wielkim Księstwie Poznańskim. — Sprostowanie. — Ogłoszenia.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 listopada.

BAZAR. Pani hr. Mielżyńska z Chobienic, hr. Mycielski i Loga z synami z Królestwa Polskiego, prof. dr. Zielenicki z żoną z Krakowa, hr. Buniński z Buszewa, Zakrzewski z Łowicza.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Zaborowski z żoną z Wyanowa, ks. Adamczewski z Lutogniewa, Stiegler z Sobótki, hr. Żółtowski z Czacza, Chelmicki z Zakrzewa, Herzog z rodziną z Ławicy, pani Kliemchen z Kistrzyna, Kliemchen z żoną z Gaju, Kliemchen z Lizbony, Malczewski z Młodocina, Brzeski z Krotoszyna, Rogaliński z Psarskiego.

AMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Ks. prob. Wagner z Kiekrza, ks. prob. Kempski z Smogółca, Swinarski z Śremu, Prądnyński z Lucin, Fuss z Magdeburga, Polanowski z Tarnowic, Baruch z Środy, Bielewski z Królestwa Polskiego.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

— B — Poznań 18 listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemioplodów). Po łagodnym powietrzu i deszczach nastąpił od poniedziału przyrostki i śniegi przy ostrym wietrze południowo-wschodnim, przyczem temperatura spadła do 4 stopni zimna. Na Warcie idą już już lodu, tak że żegluga można uważać za zamkniętą. W tym tygodniu mieliśmy dość znaczne dowozy zboża, nie doszły atoli liczby zeszytygodniowych dowozów, mianowicie że okolice nad koleją kluczborską wysyłają swe zapasy do Wrocławia. Główne dowozy pochodzą z Kujaw oraz Prus Zachodnich i Wschodnich, wreszcie z Królestwa Polskiego. Przy nadzwyczaj spokojnym interesie panowała tendencya w ogóle stała, mianowicie można było szybko sprzedać gatunki delikatniejsze. — Pszenicy w delikatniejszym towarze poszukiwano, podczas gdy na gatunki pośledniejsze mniej zważano, 165—200 mrk., zdefektowana 125 do 140 mrk. — Zyto kupowano na rachunek tutejszego magazynu wojskowego i na eksport, delikatne 138—140 mrk., średnie 135—136 mrk., poślednie 125—130 mrk. — Jęczmień w delikatnym jasnym towarze poszukiwano dla Niemiec środkowych i północnych, zreszła słabo, 110—155 mrk. — Owsa ofiarowane więcej, 115—135 mrk. — Groch bardzo stałe, na paszę 138—142 mrk., wrzący 160—170 mrk. — E ubin szybko znalazł kupca, niebieski 84—90 mrk., żółty 90—98 mrk. — Wyka miała popyt, 130—140 mrk. — Tarterka wyżej, 125—130 mrk. — Kzepaki stałe, rzepak i rzepik zimowy 278—282 mrk. Wszystkie za 1000 kilogram. — Mąka stała, mąka pszenna nr. 00. 1450 do 15 mrk., nr. 0 1350—14 mrk., mąka rzazanna nr. 0 i 1 10—10,25 mrk. za 50 kilogr.

